

Bohaterski lot kpt. Orlińskiego 22.600 kilometrów w ciągu 30 dni

Polski orzeł wrócił do rodzinnego gniazda. Po 25 dniach tytanicznego zmagania się z przestrzenią, rzucany wicherem i huraganami, smagany deszczem, oślepiący mgłą, przedarł się przez bezkresne przestrzenie nadzwiątynskie, aby ogrzać się w ciepłe serce tych, co przez miesiąc cały z niepokojem śledzili losy jego gigantycznego lotu.

Potężny czyn kapitana Orlińskiego przerasta zwykle wielkie sukcesy sportowe. Jego gigantyczny raid jest czymś więcej. Rozsadza zbyt dla niego szczerze granice triumfu sportowego,

Persję, Indie i Australję leciał do Tokio miesiąc cały.

Wszystkich tych „pozeraczy przestrzeni” bije Orliński przedwzrostkiem swymi 30 dniami podróży, osiemnastoma dniami lotu Warszawa — Tokio przy 50 godzinach i 57 minutach efektywnego lotu i fenomenalną szybkością zupełnie niezwykłą dla długich rajdów — 200 km. na godzinę.

Tęgo wszystkiego dokonał bez dostatecznego zaopatrzenia etapów w części zapasowe, bez zmiany motoru w Tokio, z pekniętym śmigłem na dystan-

sie 7.800 km., z potłamaniami dołami skrzydeł na 7.000 km. lotu i roztrzęsionym, wyrobionym motorem.

Jego lot Tokio — Warszawa, to cała epopeja poświęcenia, bohaterstwa, sta-

lowych nerwów i żelaznej woli. 11.9 startuje z lotniska Tokiosawa w Tokio. Huragan trzyma go 11 godzin w powietrzu, aż ląduje w Osaka, odległym o 650 km. J

startuje w Osaka i po pięciogodzinnym błakaniu się w mgłę nad morzem Japońskim ląduje w pobliżu Heiko, skąd wraca do Heidžio. 13-go odpoczywa, 14-go leci Heidžio — Mukden — 600 km., 15-go Mukden — Charbin — 700 km., 16-go Charbin — Bjrki 1000 km. Tutaj znów huragan chce zniszczyć plan śmiałego pilota. Po wylądowaniu wiatr rzuca samolot na plot, który uchronił aparat od utonięcia w rzecze. Zgina maskę śmigła, nadwyręza skrzydło i uszkadza motor.

Na zdezelowanym aparacie dolatuje do Czty — 283 km., aby po gruntownej naprawie i dwudniowym odpo-

czynku lecieć dalej do Irkucka. Tutaj przy lądowaniu nagłe uderzenie wiatru rzuca samolot o ziemię, łamie mu dolne lewe skrzydło i uszkadza motor.

Dzielnosc, upór i doświadczenie mechanika sierż. Kubiaka, który dla równowagi zdejmując płótno z połowy prawego skrzydła, stwarza możliwość dalszego lotu.

Z tą chwilą znów szczęśliwa gwiazda zaczyna przyświecać naszemu bohaterowi.

21.9 leci bez wypadku dystans Irkuck — Krasnojarsk — 800 km., 22.9 Krasnojarsk — Omsk 1500 km., 23.9 Omsk —



KPT. ORLIŃSKI I ST. SIERŻ. KUBIAK

Slawy lotnictwa polskiego, zwycięzcy w gigantycznym locie Warszawa — Tokio i Tokio — Warszawa, wzór hartu, woli, poświęcenia i odwagi, — zamierzili rzecz olbrzymią, wywiązali się z zadania po bohatersku, godni są czc. podziwu i entuzjazmu.



PODGÓRSKI (W. T. C.)

mistrz kolarski Warszawy po kilku tygodniach niedyspozycji odzyskał swą dawną formę i zdobył na zawodach jubileuszowych W. T. C. pierwszą nagrodę w biegu głównym (1000 mtr.) — w postaci pucharu Prezydenta Rzpl., bijąc dwukrotnie Łazarskiego.



CEJZIK (Polonia)

zdołał mistrzostwo Polski w pięcioboju, ustanawiając przytem nowy rekord — 305,99 kpt.

wchodzi w rodzinę sportowego bohaterstwa.

Francja ma swego Alain Gerbaulta, który w lodocze-lupince, sam jeden tygodniami żeglował po burzliwych falach Oceanu, Polska ma swego Bolesława Orlińskiego, który dwukrotnie przemierzył nadzwyczajny ocean powietrza: na wiatym, stalowym ptaku.

Takich, co kusili się o jaknajwyższe zdobycie powietrznych przestrzeni było już wielu. Zaden z nich nie zdołał tego dokonać w tak krótkim czasie i w tak trudnych okolicznościach, jak to uczynił Orliński. Ani Duńczyk Botwed, któremu podróż zabrała 77 dni, mimo iż leciał w najlepszych dla lotów nad Azją miesiącach — maju i czerwcu, ani pół-bóg Francji Pelletier d'Oisy, który nie zdołał dotrzeć do Tokio i zmuszony był wracać koleją, ani czwórka Japończyków Humochaka, Abe, Kawatchi i Katagiri, którzy lecieli kilka miesięcy, ani powietrzna podróż słynnego Włocha, płk. de Pinedo, który przez

JUBILEUSZOWE ZAWODY KOLARSKIE W. T. C. Zwycięstwa Podgórskiego, Langego, Vertuy, Majewskiego i Materskiego

Jubileuszowe zawody kolarskie i motocyklowe Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów rozłożone były przez komisję sportową na dwa dni: 25-go i 26-go września. Pierwszy dzień obejmował biegi przygotowawcze dla II i III klasy jezdców o żeton złoty Z. P. T. K. i W. T. C., naprogramowy „Scratch” dla I klasy i atrakcyjne biegi za motorami przy konkurencji Włocha Bergaminiego, Łodzianina Burno, Langego, Podgórskiego, Oksituczyna i Kamińskiego.

Wyniki techniczne dnia tego przedstawia się tak poniżej:

„Scratch” na 1.000 mtr.; przedbiegi wygrali: Łazarski (14), Podgórski (14), Stef (14), Szymczyk (14,8). Repęczage I-szy wygrał Materski, który zaskoczył przeciwników ucieczką na 450 mtr. O drugie i trzecie miejsce walczyli Majewski i Garley. Repęczage II-gi. Serja I: 1. Łazarski (13,8), 2. Garley, 3. Podgórski, 4. Majewski. Serja II: 1. Stef (13,4), 2. Szymczyk, 3. Materski, 4. Duszyński.

Finał I-szy: zwycięża Stef (14), drugi o koło Szymczyk, trzeci o centymetry Łazarski. Finał ten, startowany dwa razy, rozegrany był bez udziału Garleya zdyskwalifikowanego za spychanie Szymczyka na bieżnię podczas pierwszego rozgrywki. Finał II-gi zakończył się pewniem zwycięstwem Podgórskiego przed Majewskim i Duszyńskim.

Biegi przygotowawcze o żeton złoty Z. P. T. K. zakwalifikowały „matadorów” II klasy — Doleya, Ochmiewskiego i Micińskiego J., a o żeton złoty jubileuszowy W. T. C. trzecioklasistów — Skrzyżkowskiego, Jesiona, Gradowski i Tschirschnitza.

Biegi za motorami dały nast. wyniki: (15 km.): przedbieg pierwszy wygra Włoch Bergamini (za Vertua), a drugi Lange za Jankowskim w słabych czasach. Finał zgrupował trzech zawodników: Bergaminiego, Langego i Oksituczyna, przytem dość niespodziewanie zwycięża Włoch (13,20), drugi o 50 mtr. Lange, trzeci daleko Oksitucz. Mimo swego zwycięstwa Włoch wykazał niezbyt wielką stałą szybkość, dysponując jednak spurtami.

Bergamini, zawodowy stejer włoski, zajmuje w swym kraju trzecie miejsce za Toricellim i Zuchettim, a niedawno widzianemu Niemcowi Erxlebenowi ustępuje dość znacznie.

Niedziela, 26-go września. „Dziesięciostronnicowy i sześciogodzinny” program rozegrany został przy „zliczo-

I. Bieg o nagrodę honorową Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na dystansie 1.000 mtr. Przedbiegi wygrali: Łazarski, Kedzia, Podgórski, Szymczyk i Stef. Repęczage dla zwyciężonych zakwalifikował do dalszego uczestnictwa Turrowskiego, Gedzirowskiego i Garleya. Cwierćfinały — starty dwójkowe, wygrywają: Łazarski przed Kedzia, Szymczyk przed Turrowskim, Podgórski przed Garleyem i Stef przed Gedzirowskim. Półfinały — Podgórski (13,4) przed Stefem i Łazarski (13,4) przed Szymczykiem.

Finał I-szy. Startują Podgórski i Łazarski, prowadzi pierwszy na ostatnich 80 mtr. Łazarski probuje obejść Podgórskiego, zawiązuje się gorąca walka, z której zwycięsko wychodzi przedstawiciel W. T. C. w czasie 14,4. Dość wątpliwy protest Łazarskiego o rzucenie go w górę przez Podgórskiego nie zostaje po długich debatach uwzględniony. Finał II-gi wygrywa Stef (14) o jedną czwartą kola przed Szymczykiem.

II. Bieg motocyklistów o nagrodę honorową Prezydenta m. st. Warszawy, na przestrzeni 5 km. wygrywa łatwo Choiński w czasie 3.12, bijąc Rychtera o 400 i Rybińskiego o 800 mtr.

III. Bieg o nagrodę honorową Pana Ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Józefa Piłsudskiego, przeznaczony dla zawodników w czynnej służbie wojskowej, daje zwycięstwo Majewskiemu (14,6), przed Haselbuschem, Oksituczynem i Raszpłem.

IV. Bieg o nagrodę honorową w. prezesa W. T. C. Henryka Nakonieczniko-fa, na przestrzeni 10 km. za motorami, wygrywa naizupełnie pownie Lange w czasie 8.48,8, drugi Burno o 1.000, trzeci Oksitucz o 1.500 mtr.

V. Bieg o nagrodę honorową Prezesa W. T. C. ks. Seweryna Czetwertyńskiego, na przestrzeni 7 okr. wygrywa Materski (3,56), przed Gedzirowskim i Kedzia.

VI. Bieg o nagrodę Jubileuszową W. T. C., na przestrzeni 50 km. z 5 finałami, był obok biegu o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, najciekawszym i najbardziej wartościowym punktem programu. Walczyło tu 10 zawodników z Langem, Gedzirowskim, Duszyńskim, Janocińskim i Materskim na czele. Bieg ten obfitował w ucieczki Langego, pilnowanego przez nieodłącznych Materskiego i Janocińskiego, przyczem

jedną z takich ucieczek zakończyła się triumfem Langego po walce przeciwko skoalizowanym towarzyszom.

Zwyciężył Lange, 25 punktów i przewaga jednego okrążenia, 2. Janociński 18 punktów, 3. Duszyński 17 pkt., 4. Gronczewski 11 punkt. i 5. Kamiński 6 punktów.

VII. Finał biegu o żeton złoty Z. P. T. K. wygrali Ochmiewski i Tschirschnitz.

W biegach jubileuszowych przez kolarzy W. T. C. „Cracovii” i „Unioni”, przyjmowali także udział przedstawiciele klubów prowincjonalnych z Mińska Mazowieckiego, Grudziądza i Bydgoszczy, którzy jednakże nie odegrali żadnej roli, znajdując się na poziomie niższym od III-giej klasy warszawskiej.

Sensacyjnym wkładkami do powyższego programu były spotkania Vertua — Choiński i Bergamini — Burno — Lange. Pierwsze rozegrano być miało w 3-ch spotkaniach, mianowicie dwa razy na przestrzeni 3 km. (ze startu lotnego i z miejsca) i raz jeden z 2-ch startów na przestrzeni 5 km. i znów całkowicie podkreślenie wyższości Vertua, który wygrał 3 km ze startu lotnego w rekordowym dla toru dynasowskiego czasie 1.44, drugi Choiński o 3-4 mtr. Następne spotkanie zakończyło się upadkiem fenomenatnego Włocha, na szczęście bez poważniejszych następstw. Przyczyną wypadku było poślizgnięcie się na nieco mokrym od deszczu wirażu i zawadzenie podstawka motoru o beton; w chwili upadku Vertua posadał nad Choińskim przewagę około 100 mtr. Trzecie spotkanie nie do szło do skutku z powodu uszkodzenia motoru Włocha.

Mecz za motorami Bergamini — Burno — Lange, na 10 km., przyniósł rewanżowe zwycięstwo Langemu w czasie 9.12,8, nad niespodziewanie doskonale jadącym łodzianinem Burno, o 400 mtr. w tyle i Bergaminim o 450 mtr. Czas 9.12,8, wobec bardzo mocnego tempa biegu, nasuwa pewnie wątpliwość co do swej ścisłości.

Zawody zakończone zostały meczem Łazarski — Podgórski na dwu okr. toru, z wyzwania Łazarskiego po nieuwzględnionym proteście tegoż w finale: biegu o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Mecz zakończył się powiornem zwycięstwem Podgórskiego, który obchodząc na prostej przeciwnika, pobł go o grubość gumy.

Czas 13,2 — rekordowy w biegach lotnych dla soboty i niedzieli.

Kazań 1800 km., 24.9 Kazań — Moskwa 500 km., 25.9 Moskwa — Warszawa 1700 km.

Jak na zdezelowany aparat z potłamanym skrzydłem, rozklekotanym motorem i uszkodzonym śmigłem, to wynik doprawdy niezły!

10 dni Warszawa — Tokio, 15 dni Tokio — Warszawa 22.600 km. w trzy i pół tygodnia!

W sobotę o godz. 14 m. 23 zakołował jego roztrzęsiony Breguet i usiadł na lotnisku. Przyleciał pół godziny zawesośnie. Tak się śpieszył do serca Polski — Warszawy. Nieliczna garstka witających go kolegów rosła z minuty na minutę w wielotysieczny rozentuzjowany tłum. Odnaki, ordery, kwiaty, gratulacje, powinszowania. Dostojnicy, jeneracja, szefowie. I poważnie wyniosła i dumna postać jego matki, która przyszła witac swego syna — orla, Matko ty możesz, ty powinnas być dumna ze swego dziecka; twój syn jest bohaterem.

ALFRED FREYER (Polonia)
najznakomitszy dystansowiec Polski



do szeregu sukcesów w biegach ulicznych i na bieżni dorzucił nowy, największy, w postaci ustanowienia rekordu w biegu maratońskim oraz zdobycia w nim mistrzostwa Polski. Obserwację piszemy o tem na stronie 3.

WIERA CZAJKOWSKA (Sokół-Grzywna)
talentowana lekkoatletka stołeczna.



podczas „dnia rekordów” w Warszawie osiągnęła dwa wyniki lepsze od rekordów polskich, a mianowicie: w biegu 500 mtr. — 24,4 sek. i w sztafecie 4 x 60 mtr. (łącznie z 3-ma kolegami) — 33,2 sek.



VERTUA I BERGAMINI

na jubileuszowych zawodach W. T. C. walczyli ze znużeniem nieszczęsem i Choińskim i Langem.

S. J. M.

TEŁUM i REKORD

Jak upadł najstarszy z polskich rekordów lekkoatletycznych

— Bieg jednogodzinny. Rekord światowy Jean Bouin — Francja 19.021 mtr. Rekord polski i okręgowy 16.427 Tadeusz Kuchar (Pogoń) 1919 rok. Startują: Boski (A. Z. S., Lwów), Polturak i Stobiecki (Czarni, Lwów), Freyer (Polonia, Warszawa), Cristescu (C. S. Coltea, Braşo).

Tuba zamilkła.

Rozległ się strzał i wnet pracowite nogi rozpoczęły swoje cierpliwie godzinne zdobywanie przestrzeni.

— Ja godziny nie wytrzymam — rzuciłem z uśmiechem do sąsiada.

— Nikt z nas nie wytrzyma — brzmiała odpowiedź.

Mówił warszawianin.

Tymczasem publiczność lwowska z napięciem śledziła szparkie kroki Freyera. Objął on odrazu rolę naczelną w całej godzinnej imprezie. Porywając się po drodze na rekord 10 i 15 km. rozwinął silne tempo. Wkrótce oderwał się daleko od Cristescu, za którym ślad w ślad kroczył Boski — nadzieja Lwowa. Dwaj Czarni — skromnie, zdala.

Niebawem Freyer mija ich. Trybuna naładowana sześcioma setkami widzów, nawiedziła pierwszą falą oklasków. We Lwowie, na boisku czarnych Freyer dostał serdeczne brawo za zdublowanie zawodników z lwowskiego klubu „Czarni”.

Publiczność lwowska, jak gdyby wiedziała, że walka z rekordem jest najtrudniejsza, dopinguje i podnieca Freyera, coraz częściej znajdując powód do oklasków, żyje razem z biegaczem. Wlewa weń całą swoją zbiorową moc.

Zbliża się dziesiąty kilometr. Owacje przybierają spontaniczny charakter. Trybuna drży w posadach od wybijanego tysiącami nóg taktu, powietrze wibruje od okrzyków skłóconych ze sobą, a przeciw jednem przepojonych uczuciem.

Czarna koszula na biegni pusuwa się coraz prędzej, na trybunach coraz prędzej biją podniecone serca i oddech staje się przyśpieszony. Wszyscy zrywają się na równe nogi. W powietrzu burza.

Tak żywiłowo reaguje tylko tłum o najwyższym napięciu ambicji sportowej, o nieprzeciętnej kulturze sportowej. Głosem tych kilkuset widzów przemawia kilkunastoletnia tradycja sportowa, przemawia zrozumienie wartości wysiłku sportowego, wreszcie daje o sobie znać serce serc polskich — miłość dla Ojczyzny prawdziwie kresowa.

Wszak Freyer jest biegaczem obcym. Wszak walczy z rekordem Tadeusza Kuchara, rekordem lwowskim, rekordem bardzo drogim sercu tego tłumy.



FREYER (POLONJA) i T. KUCHAR (POGOŃ)
Stary rekordzista Polski wita nowego mistrza sukcesu

Lecz publiczności lwowskiej przedewszystkiem chodzi o to, by rekord polski został dźwignięty na wyższy poziom. Ze przytem padnie rekord dotąd należący do Lwowianina — trudno!

Ponieważ Freyer biegł dobrze i był pewny pomyślnego końca walki — oklasków i zachęty nie szczędzono.

Dziesięć kilometrów rekordu nie przyniosło. Zabrakło do niego około 9 sekund.

Tłum nie zrażony. Przeciwnie, znajduje nową okazję do oklasków. Wbrew bowiem oczekiwaniom Freyer po 10 km. nie zwalnia tempa. Więc znów czuje oko widza sygnalizując do mózgu i znów telegraf nerwów błyskawicznie wprowadza w ruch setki rąk.

Oklaski zrywają się i płyną falami, goniąc jedne za drugimi i popędzając wszystkie razem biegacza.

Mija 40 minut. Nikt dotąd trybuny nie opuścił.

Zwolna zapada mrok. Tu i tam na niebie ukazują się pierwsze gwiazdy.

Freyer biegnie. Megafon oznajmia pobicie rekordu na 15 km. Oklaski, krzyki, brawa, Freyer spokojnie biegnie dalej.

Poprzedni rekord należał do Tadeusza Kuchara (Pogoń—Lwów) i był ustanowiony na boisku Czarnych w 1919 roku.

Brzmi znów przez tubę.

Wszyscy widzą byłego rekordzistę przy stoliku sędziowskim. Zrywają się oklaski — tam dla wielkiego sportowca przeszłości i hołd dla tradycji sportu lwowskiego.

Ostatnie okrzężenia, ostatnie minuty. Jest rzecz zupełnie jasna, że rekord godzinny padnie.

Megafon prosi, by publiczność zachowała zupełny spokój i ciszę, gdyż bieg kończy się na strzał.

Gong oznajmia ostatnią minutę.

Czarna koszula rączo rwie do przodu.

Na trybunach zupełna cisza. Ktoś głośno oznajmia:

— Rekord padł.

Potem jeszcze kilkanaście sekund. I strzał.

Był sygnałem. Zakończył bieg, dał upust uczuciom.

Trybuna rozgrzmiewa oklaskami, trzęsie się od trzepotania, wyrzuca z siebie opętane krzyki, orgje dźwięków.

Rekord padł.

Nikogo z widzów przy tem nie zabrakło. Wszyscy wytrwali przez godzinę i wszystkich ogarnął teraz szal radości.

Freyer napewno jeszcze takich owacji nie widział.

A pierwszy gratuluje mu—Tadeusz Kuchar.

— Ciesz się, że narazie po 16 latach rekord został poprawiony”. Poprostu i serdecznie.

Gdy megafon doniósł, że rekord Kuchara padł, szczegółowy zaś wynik z powodu ciemności nie może być narazie obliczony, tłum wybuchł na dobrych kilka minut huraganem oklasków, a po tem spokojnie, powoli zaczął się rozchodzić z radosnym uczuciem, że oto w jego obecności lekka atletyka polska zrobiła jeszcze jeden krok naprzód.

Jerzy Szyszko-Bolusz

NA ODJEZDZNEM DO SKANDYNAWJI

CZY MOŻEMY WYGRAĆ MECZE ZE SZWECJĄ I NORWEGIĄ?

W dniu 3 października w Stockholmie rozegrany będzie mecz międzypaństwowy Polska — Szwecja, zaś d. 5.10 w Oslo mecz Polska—Norwegia.

Specjalnie do krajiny fiordów piłkarze nasi jechać będą pod wrażeniem drużycjącej klęski 6:2 (6:1), zadanej im przez reprezentację Szwecji dnia 1 listopada 1925 roku w Krakowie.

Kałuzza wspomni olimpijskich obrońców Alfredsolna i Carlsona, oraz kościstego środkowego pomocnika Benktolna, Zastawniak — fenomenalnego prawoskrzydłowego napadu Wancha, a Gintel — środkową trójkę Rydberg — Johanson — Dahl, która rok temu bombardowała bramkę, bronią przez Malczyka w sposób doprawdy zadziwiający.

Wspomnienia, owiane czarem rzeczy minionych, wzmocnione w barwach — łatwo mogą wytworzyć w drużynie polskiej, tak często w niej oberswowany nastrój pogodzenia się z porażką.

Tymczasem nasi reprezentanci muszą sobie uświadomić, że do państw północnych jadą nie po „honorowe” przegrane, czy wyniki remisowe, lecz po wielkie, zasłużone i bezapelacyjne zwycięstwa.

Wszak Polska, uprawiająca sport piłkarski w ciągu całego roku niemal że bez przerwy, oparta o najlepsze wzory piłkarstwa czeskiego, węgierskiego i austriackiego, posiada doprawdy wszelkie dane na to, aby zwyciężyć jedenastkę Szwecji, w której piłka nożna jest sportem tak sezonowym, jak u nas narciarstwo.



REPREZENTACJA ŁÓDZI
która uległa nieznacznie Krakowowi 3 : 5

Wspomnienia, owiane czarem rzeczy minionych, wzmocnione w barwach — łatwo mogą wytworzyć w drużynie polskiej, tak często w niej oberswowany nastrój pogodzenia się z porażką.

Notabene nawet wtedy, w Krakowie, niezaprzeczonej swój sukces osiągnęli Szwedzi, zawiązując dwu czynnikom: wyjątkowej wprost kondycji fizycznej całej drużyny i nikczemnie słabej grze Polaków, zwłaszcza do przerwy.

Mówi o tem aż nadto dobitnie wynik cyfrowy: gdy po pauzie zbudził się w naszych reprezentantach duch bojowy, nawet doskonałi półfinałiści Olimpiady paryskiej nie ostali się i drugą połowę meczu przegrali 0:1.

Wiarę naszą w zwycięstwo uocznia jeszcze pewne zmiany, które zdaniem naszym, w reprezentacji Polski powinien poczynić kapitan związkowy p. T. Synowiec.

TUNNEY BIJE DEMPSEYA

i zdobywa mistrzostwo świata w boksie

Mimo rozpowszechnianych w ostatniej chwili wersji o zakazie rozegrania meczu bokserskiego między Tunneym i Dempseyem w Filadelfii, doszedł on dn. 23 b. m. do skutku i zakończył się sensacyjną porażką dotychczasowego mistrza świata wszystkich wag—Dempseya.

Poniżej podajemy krótki przebieg tego gigantycznego spotkania, którego sama zapowiedź elektryzowała oddawaną już całą Amerykę.

Pierwsza runda: Dempsey atakuje Tunneya i zadając mu lewe sierpowe ciosy, rzuca go w kąt ringu. Tunney broni się dobrze.

Druga runda: Dempsey atakuje przeważnie swingami, Tunney odpowiada przeważnie ciosami sierpowymi.

3-cia runda ma przebieg krytyczny dla Dempseya. Na skutek kilku celnych uderzeń w twarz, Dempseyowi puszcza się obicie krew z ust i nosa. Z uderzeniem dzwonka sędziowskiego Dempsey bezwładny zwisa na linie.

4-ta runda: Dempsey zwala się na ring i wstaje dopiero po 7 sekundach.

5-ta runda zaznacza się zaciętą walką, jednak Tunneyowi udaje się dwa razy zwalić Dempseya na ziemię.

W 6-tej rundzie Dempsey przechodzi do ofensywy i uzyskuje dla siebie po raz drugi zwycięstwo na punkty (pierwszy raz w I-iej rundzie).

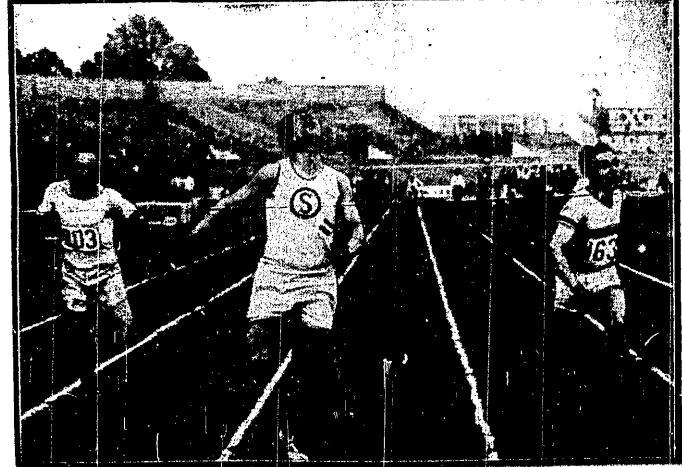
7-ma runda: Tunney zadaje Dempseyowi cios pod prawe oko, rani mu twarz i zwala go na ziemię.

8-ma runda: Dempsey otrzymuje nowy cios w prawe oko.

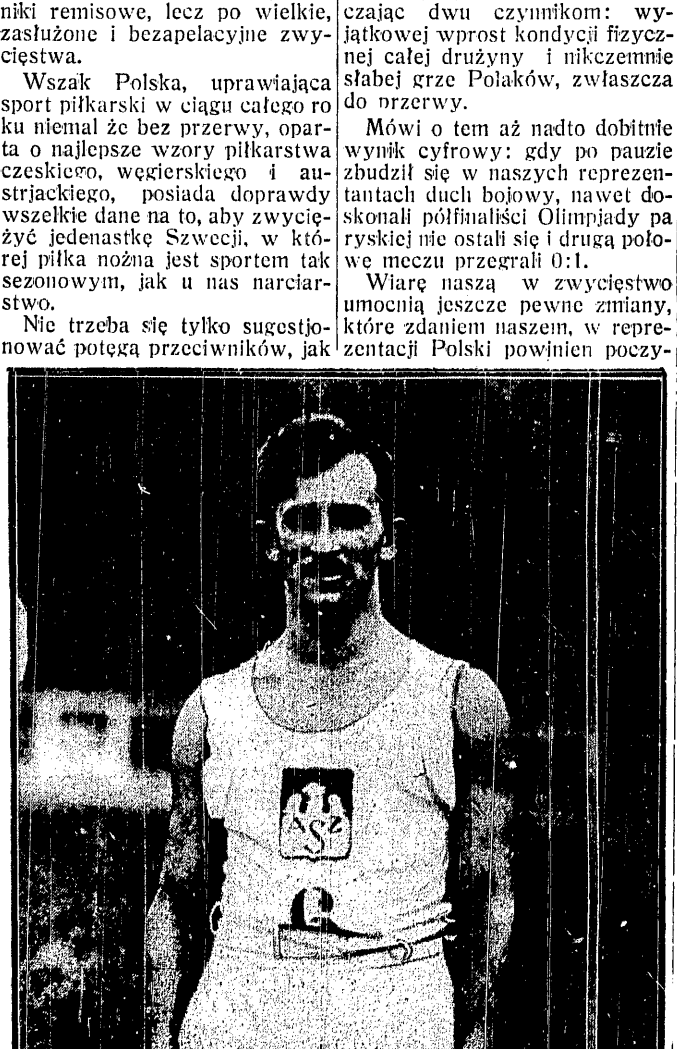
9-ta runda: Dempsey broni się słabo, otrzymuje dwa silne ciosy w oko i z trudnością parując ciosy, zadaje Tunneyowi kilka słabych ciosów sierpowych. Przy końcu rundy Dempsey zwala się na ziemię i wstaje dopiero po 7 sekundach.

10-ta runda: Dempsey rozpaczliwie atakuje lewą ręką, zadając Tunneyowi kilka dotkliwych uderzeń. Sędziowie jednak przysadzają zwycięstwo Tunneyowi.

Po ukończonym meczu Dempsey zadał rewanzu.



KOERNIG (NIEMCY)
swyrywa w Paryżu bieg na 100 mtr. w czasie 10,6 sek. przed Dezrallem i Mourlonem



DOBROWOLSKI (A. Z. S.)
najlepszy obecnie sprinter Polski i vice mistrz wlebołów

KONOPACKA-MILLY REUTER

przed spotkaniem dwu sław w Paryżu

Dnia 3 października podczas wielkich międzynarodowych zawodów kobiecych w Paryżu mistrzyni igrzysk gótheborskich, Halina Konopacka, spotka się z najlepszymi zawodniczkami nie mieckimi, na czele których stoi Milly Reuter, dzierżąca rzekomo, nieoficjalny rekord światowy w rzucie dyskiem, 38 mtr. 34 cm.

Niemki, jak wiadomo, w Göteborgu nie startowały, i miła nasza rekordzistka nie miała możności bezpośredniego zmierzenia się z niemi. Wiadomo również, jak zazdrośnie Niemcy spoglądają na świetne wyniki Polki i, jak w bezsilnej złości, starają się w sprawozdaniach zmienić choćby jej narodowość, „przydzielając” p. Konopacką Czechosłowacji.

W tych warunkach pierwsze bezpośrednie spotkanie rekordzistki polskiej i niemieckiej nabiera specjalnego posmaku sensacji.

Czy p. Konopacka zdoła zwycięstwem nad Niemką utrzymać prestige najlepszego kobiecego dyskobola świata?

Czy zdoła wreszcie osiągnąć wynik lepszy od jej rzekomego rekordu 38 mtr. 34 cm.? Oto jest pytanie, które nas dziś nurtuje.

Rekord Milly Reuter nazywamy „rzo komym”, gdyż wiadomym jest (czem nawet sami Niemcy nie próbują przeczyć), że wynik ten uzyskany został przy niezwykle silnym pomyślnym wio trze.

W każdym jednak razie o okolicznościach tych nie wie wiele osób, a prawie cały świat sportowy mówi, że „Milly Reuter rzuciła ponad 38 metrów”.

Dla pełnego moralnego zwycięstwa, dla bezapelacyjnego utrzymania przy sobie rekordu absolutnego, musi państwa Halina rzucić w Paryżu przynajmniej 38,35 centymetrów.

Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć jej „dobrego dnia”, w którym przy najwyższym wysiłku woli podnieconej konkurencją z Niemką, zdoła ona przejść samą siebie i poprawić swój rekord gótheborski o 70 centymetrów.



SYCHROWA (CZECHOSŁ.)
ustanowiła nowy rekord światowy w biegu 100 mtr. przez płotki

Zdobywcze tygodnia sportowego

BIELSKO

Z okazji 15-lecia Biała — Lipnik odbyły się zawody z następującym programem: godz. 11.30 bieg uliczny, trasa wynosiła 3,800 mtr.



MATERSKI W. T. C. Jest jedną ze wschodzących gwiazd kolarstwa warszawskiego.

Oszczep: 1) Cwikliński (3 p. s. p.) 40.52, 2) Laska (Biała — Lipnik) 40.09, 3) Tetzner (B. B. S. V.) 36.30.



R. K. S. "SKRA", WARSZAWA, najsilniejsza drużyna robotnicza stolicy. Dla zdobycia mistrzostwa kl. B. czeka ją jeszcze rozgrywka ostateczna z R. K. S. (Radom).

Międzynarodowy turniej tenisowy w Łodzi

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi był imprezą ze wszech miar udaną. Turniej zgromadził na starcie najlepszych rakiety krajowe i kilku dobrych przedstawicieli zagranicznych z Drezna, Berlina, Pragi czeskiej i Brna morawskiego.

WILNO

Legia (Warszawa) — Makabi 3:1 (2:1). Legia (Warszawa) — Wilja 4:1 (1:1). Można powiedzieć: „Raid” ma swój „ostatni kwadrans”, Legia ma swoją jesień.

Forma, w której znajduje się obecnie drużyna warszawska, jest zdaje się najwyższą, jaką posiadała w tym roku. Świetne zwycięstwa jej we Lwowie, dzielna postawa graczy „Legii” na meczu Kraków — Warszawa 1:4 — wszystko to pozwalało przypuszczać, że drużyna wileńska będą miała w Legii groźnego przeciwnika.

W dniu drugim w meczu z Wilją, Legia grała dużo piękniej, niż przedtym. Specjalnie efektownie wypadła, doskonale opanowana technicznie gra trójki Łańko — Ciszewski — Krawiec, wobec której pomoc i obrona Wilji była bezsilna.

W Wilji najlepszymi graczami byli: obrońca Mackiewicz, Bernatowicz i Lepiarski. Sędziowali: w dniu pierwszym p. Frank, w drugim — p. Katz.

ZAWODY KOLARSKIE W WILNIE Na torze kolarskim w parku Żeligowskiego odbyły się międzyklubowe zawody kolarskie, zorganizowane przez Wileńskie Towarzystwo Cyklistów z udziałem zawodników Z. A. W. F. i Makabi.

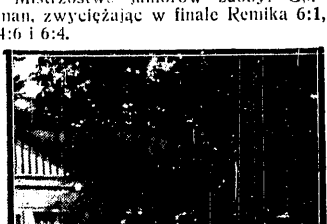
Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące: Bieg kwalifikacyjny na 6 okrążeń: 1) Bender 2:50.

Bieg amerykański: 1) Wolyński 9:45. Bieg Makabi 5 okrążeń: 1) Rajcher 2:13, 2) Hertman 2:14.

Bieg Wileńskiego Tow. Cyklistów 5 okrążeń: 1) Rybak 2:14. Bieg seniorów 5 okrążeń: 1) Róśiecki 2:35.

Bieg międzyklubowy 4 okrążenia: 1) Kalinowski 1:35, 2) Wolyński 1:40, 3) Mill.

Tor wynosił w obwodzie około 300 mtr. Zawodnicy wykazywali brak treningu i złą formę, ponieważ w Wilnie brak jest zupełnie dobrego toru kolarskiego. Publiczności około tysiąca osób.



GOTTLIEB I PRENN

finałisti gry pojedynczej na międzynarodowym konkursie tenisowym w Łodzi.



DEMPEY I TUNNEY Zdegradowany król pięści z żoną i swoim pogromcą.

JESZCZE JEDEN TRIUMF KONOPACKIEJ

Pięciobój lekkoatletyczny pał (rekord polski), 2) Wojnarowska 24.37, 3) Sadowska 19.95. Rzut dyskiem: 1) Konopacka 30.04, 2) Miłobędzka 24.49, 3) Jabczyńska 23.07.

Bieg 200 mtr.: 1) Czajkowska 29 s., 2) Grabicka 29.8, 3) Wojnarowska 29.9, 4) Konopacka 30.4 sek.

W ogólnej klasyfikacji — 1) Konopacka 17 pkt., 2) Wojnarowska 19 pkt., 3) Czajkowska 20 pkt., 4) Sadowska 21 pkt., 5) Jabczyńska 23 pkt., 6) Grabicka 24 pkt., 7 i 8) Gorłowska i Miłobędzka po 28 pkt., 9) Nowacka 38 pkt.

MISTRZOSTWO ARMII PIĘKA NOŻNA

Mistrzostwa armii w piłce nożnej, rozgrywane regularnie w ciągu całego sezonu w dziesięciu D. O. K. wyeliminowały pułki mistrzowskie, z których po rozgrywkach międzyokręgowych do półfinału doszły: 28 p. str. kan. z Łodzi, 1 p. p. Leg., mistrz okręgu wileńskiego, 63 p. p. z Torunia i 75 p. p. z Królewskiej Huty.

W finale górnoślązacy mieli przewagę, która zaznaczyła się już po kwadransie gry. Po Karasiaku, najlepszym w swej drużynie, trudno było poznać, że jest to jeden z najlepszych graczy reprezentacji Polski.

Bezpośrednio po meczu odbyło się wręczenie mistrzowskiej drużynie armii srebrnego pucharu wrodowego.

LEKKA ATLETYKA

W dniach 23 i 24 b. m. odbyły się w Warszawie czwarte mistrzostwa lekkoatletyczne armii. Deszcz, szaruga i błoto rozmołożyły do gruntu Agrykoli obniżyły znacznie wyniki wszystkich zawodników, którzy w normalnych warunkach zbliżyliby się znacznie do rezultatów naszej najlepszej klasy, a w obu wypadkach prawie napewno przekroczyli granice dotychczasowych rekordów.

Wszakże chor. Adamczak oraz nasz rekordzista Szenajch, nie są w formie. Ogniomistrz Szymański w oszczędzie mógłby mieć piękne wyniki, gdyż ma niezwykle warunki zewnętrzne — niestety nie posiada za grosz techniki.

POZNAŃ

Warta — Turysty 4:1 (1:1). Niespodziewanie odzyskana dobra forma Warty przyniosła miejscowym łatwe zwycięstwo. Nikt nie liczył — zwłaszcza na tak wysoką porażkę — Turystów. Zwycięstwo Warty w Łodzi oceniła prasa, jako zasłużone, ale zbyt wysokie, tymczasem „zieloni” odnoszą powtórnie sukces w tym samym stosunku.

Turysty grali bardzo ładnie, ustępowali Warcie nieznacznie i przegrali za wysoko, o dwie, a przynajmniej o jedną bramkę.

Warta wystąpiła do tej gry w komplecie, sprowadzwszy nawet Spojdę, Turysty wystąpili bez Kubikę, którego w obronie zastąpił Marczewski.

Gra w pierwszej połowie prowadzona nadzwyczaj szybko, bawiła widzów pięknymi kombinacjami obu stron. Wyóżnił się zwłaszcza atak todzian, doskonale kierowany przez Kubikę.

W 29 min. przediera się Kubik i umieszcza nieuchronnie piłkę w siatce. W 35 min. zdobywa Warta przez Nizińskiego drugą bramkę, której sędzia nie uznaje z powodu spalonego.

Druga połowa upływa mniej szczęśliwie dla Turystów. W 8 min. schodzi z boiska obrońca ich, Kahl, kontuzjowany silnie w zderzeniu z Przybyszem.

W 18 min. zdobywa Przybysz prowadzenie dla Warty. Niedługo potem schodzi z boiska Niziński.

Obie drużyny grają teraz po 10-ciu. Gra staje się mniej interesująca i traci na tempie. Pod koniec meczu Warta znacząco przynależy, a wspierana szczęściem, zdobywa jeszcze 3 bramki w 34 min. przez Przybysza, 40 min. przez Spojdę i 44 min. przez Stalińskiego.

U Turystów dobra była pomoc i atak, bardzo słaba obrona. Drużyna Warty grała w całości zadawalająco. Przez to zwycięstwo wchodzi Warta do rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski, mając w swej grupie wszystkie mecze wygrane.

Sędziował dobrze p. Ziemiański z Krakowa. Publiczności około 2 tysiące. Legia — Urania 4:0 (1:0). Przez to zwycięstwo Legia zapewniła sobie mistrzostwo kl. B. Urania silniejsza fizycznie uległa lepszej technicznie i kombinacyjnie Legii, której ostateczne zwycięstwo jest duża niespodzianka.

KRAKÓW

DZIEŃ PŁOTKÓW I SZTAFET Krakowska Wisła zorganizowała międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pod nazwą „Dzień plotków i sztafet”.

Wyniki osiągnięto następujące: 200 mtr. przez plotki: 1) Balcer (Wisła) 28.2, 400 mtr. pl.: 1) Chrzanowski (Wisła) 63.5 sek., 2) Pitzele Jutrzenka, 110 mtr. pl.: 1) Balcer 20.2 sek.



MAJEWSKI (W. T. C.) zdobył w niedzielę nagrodę P. Marszałka Piłsudskiego.

Wisła II — Cracovia II 2:0 (1:0) Zawody przed południem na boisku Makabi, przyniosły zdecydowane i zasłużone zwycięstwo Wisły. Zwycięzniecki K. S. — Olsza 4:0. Mistrzostwo klasy B. Zwycięstwem tem zapewnił sobie Zwycięzniecki otrzymanie spadku po Makabi, w krakowskiej a-klasie.



ZWYCIĘZCY RAIDU KONNEGO Od lewej rtm. Platonoff (1 p. szw.), rtm. Kański (7 p. ul.) i por Mańkowski (1 p. szw.)

Na boiskach i bieżniach Warszawy

Makkabi — Varsovia 3:1 (2:1). 25. 9. Boisko Skry. Niespodziewana porażka pierwszoklasowych. Gra otwarta z lekką przewagą Makkabi. Bramki dla Makkabi zdobyli: Zelcer (dwie), prztem jedną z karnego), oraz Erenberg, dla Varsovii zaś Olszewski z karnego.

Widzew — Ruch 5:2 (2:2). 26. 9. Do przerwy przeważali miejscowi, po przerwie zaś Widzew wybitnie górował. Gra ostra i brutalna, ale bardzo interesująca. Bramki zdobyli dla todzian: Strzelczyk (3 — prztem dwie z karnych), Piec i Filp, dla Ruchu zaś obie Klimkiewicz głową z doskonałych



LACOSTE Zdobyl tenisowe mistrzostwo Ameryki, bijąc w finale Borotro.

centrów Rosiewicza. Sędzia p. L. Zaneman wykluczył dwu graczy Widzewa: Pudzara i Pieca. 9 p. a. c. (Siedlce) — Barkochba 3:0 (2:0) 2. 9. Mecz ten odbył się w Siedlcach. W Mińsku Mazow. warszawska Mazowia pobita swą imleńczącą miejscową 6:4 (1:2).

LEKKA ATLETYKA Pięciobój wewnętrzny dla młodzieży A.Z.S.-u wygrał znany plotkarz F. Stoczek Trojanowski (2250 p.) przed M. Chałowskim.

Zawody wewnętrzne Skry dały wyniki następujące: 100 m. — Russek 12.6; 800 m. — Rusek 2 m. 40 s.

Bieg godzinny — Lewandowski 15 km. 17 m. Zawody pan; rzut kulą 5 kg. — Sawicka 8 m. 33 cm.